Cena prenumeraty kwartalna

Szwajcarja	frank.	7
Włochy	„	9
Francja, Belgja i Państwo papiezkie	„	10
Austrja, Prusy i Związek niemiecki	„	12
Anglja, Księstwa Naddunajskie i Turcja . . .	„	14
Szwecja	„	18
Ameryka	„	20

Listy z pieniędzmi, z rękopismami, listy do Redakcji (franko) przesyłane być winny pod adresem: Redakcja „**Ojczyzny**“ w Szwajcarji, w Bendlikonie (pod Zurichem).

Ogłoszenia

przyjmują się za opłatą od jednego wiersza drobnym drukiem za jednorazowe umieszczenie 25 cent., za następne po 15 cent.

„**Ojczyzna**“ wychodzi dwa razy w tygodniu, to jest: w niedzielę i środę.

OJCZYZNA.

DZIENNIK POLITYCZNY, LITERACKI I NAUKOWY.

Prenumeratę przyjmują Agencje „Ojczyzny:“

w Bruxelli: Charles Muquardt 2, place Royale;
w Lipsku: Księgarnia Kasprowicza, Lindenstrasse, 5.
w Florencji: Bruno Dobrowolski, piazza Madonna Aldobrandini, 26;
w Londynie: Trübner et Com. 60, Paternoster Row. City;
w Paryżu: J. N. Janowski, 18 rue des fossés S. Jacques;
— Księgarnia Królikowskiego, 20 rue de Seine St. Germain;
w Konstantynopolu: Librairie Etrangère de Mr Christien Roth à Pera.
w Sztockholmie: Bukowski, ulica Käpmansgatan 5;
w Zürichu: Dr. Śwido, Stadthausplatz, 75.
tudzież wszystkie Urzędy Pocztowe w Szwajcarji i innych krajach.

№. 35. **Bendlikon (pod Zürichem), Niedziela, 30 Kwietnia 1865 r.** **Rok II.**

Bendlikon, 30 kwietnia.

Ciekawą czytamy korespondencję w „Warszawskim Dniewniku,“ napisaną do biskupa-nominata chełmskiéj djecezji księdza Kalińskiego, przez kniazia Czerkaskiego głównego dyrektora komisji spraw wewnętrznych i duchownych, tyczącą się języka wykładowego w seminarjum unickiem w Chełmie. Biskup odebrawszy rządowe polecenie, ażeby zamiast w polskim, wykładano uczniom seminarjum nauki w „języku przyrodzonym unjatom, t. j. ruskim,“ zakomunikował go rektorowi do zastosowania się. Rektor widząc, że Moskale wypierają się nazwy, którą dotąd nosili rosyjski a podszywają się pod nazwę ruski; zapytał biskupa, jak ma rozumieć dane sobie polecenie co do języka ruskiego? ponieważ pod tą nazwą są znane dwa różne języki: wielkoruski i małoruski. Rząd rozumie pod nią swój moskiewski czyli rosyjski język, a uczeni i ludność cała rozumieją język ludowy, przyrodzony, rusiński, na Wołyniu, Podolu i Ukrainie, we wschodniej Galicji i za Dnieprem używany, czyli małoruski.

Biskup w rozjaśnieniu téj kwestji, wziąwszy na uwagę, że w ukazie carskim jest mowa o przyrodzonym języku Rusinów, rozkazał wykładać nauki w języku rusińskim czyli małoruskim. Ledwo lwowskie „Słowo“ zamieściło wiadomość o tem rozporządzeniu biskupa Kalińskiego, wnet Katkow i partja ultra-moskiewska widząc, że wpadli sami w sidła, które zastawili na narodowość małoruską, zadzwonili na trwogę. Poruszyli władze moskiewskie w Polsce, wystawili im niebezpieczeństwo jakie grozi Rosji z dozwolenia kształcenia się i rozwijania języka rusińskiego, i w skutek tych zabiegów i nacisku na kniazia Czerkaskiego, tenże kniaź napisał list do biskupa, a dla wytłumaczenia się w opinji ultra-moskali, którym stara się przypodobać, wydrukował go w „Warszawskom Dniewniku.“

List ten nakazujący biskupowi używać w seminarjum moskiewskiego języka, wykazuje wielki kłopot kniazia i trudność wyjścia z fałszywego położenia, w które Moskale weszli, usiłując pozornie zgodzić zasadę narodowości z dążeniem do wynarodowienia, a które z powodu kwestji małoruskiéj, doprowadziło ich do wyparcia się nazwiska rosyjski, przyjęcia nazwy ruski i zidentyfikowania jéj z nazwą rusiński. List ten pisany 18 lutego (2 marca), jest ważnym bardzo dokumentem i dla tego podajemy go w ciekawszych wyjątkach:

„Doszło do mojéj wiadomości pisze kniaż, jakoby Wasza Ekscelencja wkrótce po pierwszem wzmiankowanem wyżéj rozporządzeniu (zaprowadzenia wykładu w seminarjach po rusku), raczyłeś wydać jeszcze inne, w którem wyrażenie język ruski, zamienione zostało wyrażeniem rusiński, a w liczbie przedmiotów które według zdania W. Eksc., należałoby wykładać w języku rusińskim, wymieniłeś ledwo kilka, w sprzeczności z pierwszem rozporządzeniem, w którem zrobiony był wyjątek tylko dla teologji. O ile wiarogodne są te doszłe do mnie wiadomości, mam zaszczyt wezwać W. Eksc. o bezwłoczne mnie doniesienie. Lecz tymczasem, we wszelkim razie, uważam za stosowne zwrócić uwagę W. Eksc. na to co następuje:

Podług przepisów dla służby cywilnéj w Królestwie Polskiem (§. 16), posiadanie języka ruskiego uważa się za obowiązujące dla wszystkich będących w służbie; osoby nie posiadające języka ruskiego, nie mogą być przyjęte do służby cywilnéj. To rozporządzenie nie może się nie stosować do wszystkich wykładających nauki w seminarjum (?) jako do zostających w służbie i korzystających z praw do emerytury (!) dla wychowańców zaś język ruski podług przepisów uważa się za obowiązkowy. Dla tego uchylać się od używania języka ruskiego w wychowaniu w seminarjum, pod pozorem, że jest obcy nauczycielom i uczniom, nie ma żadnéj prawnéj zasady. Z innéj zaś strony co się tycze zamierzonéj jakoby zamiany w wykładzie nauk języka ruskiego rusińskim, w sprzeczności z pierwszem rozporządzeniem W. Eksc. przekonany jestem, że niemożebność i niewygoda w użyciu tego środka, zbyt są oczywiste i zrozumiałe, nie tylko dla W. Eksc. lecz i dla każdego choć cokolwiek obznajmionego ze sprawą wychowania.

Wasza Eksc. podczas osobistego widzenia się ze mną, szczegółowo po kilka kroć czyniłeś mi objaśnienia, że w djecezji chełmskiéj nie masz jednego wspólnego języka rusińskiego i że istnieją bardzo liczne odmiany stosownie do miejscowości. Przy takiéj różnorodności odmian w języku rusińskim, nie podobna z nich utworzyć języka pismiennego, tembardziéj w zastosowaniu do ścisłych nauk, tem więcéj, że te odmiany i w zwykłéj rozmowie nie jednakowo są zrozumiałe mieszkańcom różnych miejscowości. Sami nauczyciele seminarjum chełmskiego, jak mi wiadomo z osobistych z nimi stosunków, nie są obznajomieni wcale ze wszystkiemi temi miejscowemi odmianami, a uczniowie zebrani z oddalonych od siebie miejscowości, najoczywiściéj mogą słuchać i rozumieć wykłady tylko w ogólnym pismiennym ruskim (to ma znaczyć rosyjskim czyli moskiewskim) języku. Język ten bardzo bliski i pokrewny tutejszym Rusinom, powinien w skutek tego być użytym do wykładów, w ścisłem zastosowaniu się do ukazu z (30 sierpnia) 11 września 1864 r., o oświacie ludu; wprowadzenie go zamiast języka polskiego, dotychczas będącego w ogólnem użyciu w seminarjum chełmskiem, stanie się pamiętnem dla ludności grecko unickiéj i duchowieństwa, i na zawsze zbawiennem dobrodziejstwem (?!)“

Każdy z uwagą czytający ten list dochodzi do następujących wniosków:

1) Że ukaz carski reformujący wychowanie w Polsce, odnośnie do języka w którym nauki mają być wykładane postawiwszy zasadę używania tego języka, jakim lud mówi, jest nieszczery i fałszywy. Nie uwzględnia bowiem języka Rusinów i w wykonaniu pozwala narzucić im język rosyjski, obcy zupełnie ludowi rusińskiemu.

2) Że język i narodowość rusińska jest nieposzanowana i nieuznana przez rząd moskiewski i silnie przez niego zagrożoną.

3) Że giętkość moskiewska, która doprowadza Moskali do wyparcia się nazwiska narodowego, jest dowodem braku wszelkich podstaw trwałych i pewnych, charakteryzującego zwykle narody, które się jeszcze nie ukształtowały.

Wszystkie ludy koczujące, albo też barbarzyńskie, nawet i te, które mają silną polityczną organizację, nie mają stałéj nazwy, przykładów dostarcza nam wschodnia i środkowa Azja. Nazwisko narodu zmienia się tam stosownie do potrzeby, a nawet i nazwisko państwa jak w Chinach, za każdéj dynastji jest inne. Ta łatwość z jaką Moskale zmieniają swoje nazwy, będąc cechą nie ustalonéj narodowości i barbarzyństwa, pochodzi z owego ducha azjatyckiego, którego się wypierają, a który zaprowadziwszy niewolę i najstraszniejszy despotyzm, wprowadza go nie tylko w stosunki społeczne i towarzyskie człowieka, ale sta-

---

UWAGI

O STOPNIACH OFICERSKICH I OFICERACH

przez Józefa Adama Grekowicza.

Wszystkim wiadomo, że w ostatniem powstaniu tyle się natworzyło rozmaitych stopni oficerów, że dziś mamy bez liku, poruczników i kapitanów nieumiejących nawet szkoły plutonu; majorów, podpułkowników, pułkowników etc. nieumiejących jak się należy nawet regulaminu, a o taktyce lub strategji nie ma co i mówić. Nie stosuje się to do wszystkich, ale ze smutkiem wyznać muszę, że do bardzo wielu.

Nie przeczę, że w każdem powstaniu i w każdéj rewolucji, niepodobna w rzeczach nominacji regularnie postępować, że nieraz zachodzi konieczność mianowania na wyższe stanowiska z przyczyny braku ukwalifikowanych osób, ludzi nieodpowiadających swojem specjalnem wykształceniem i charakterem, powierzonym im obowiązkom; takie jednak nominacje należy zawsze uważać jako tymczasowe, a przy pierwszéj możności powoływać ludzi fachowych. Nie wiele jednak u nas na to zwracano uwagi, czego dowodem jest zbyt znaczna liczba oficerów rozmaitego pochodzenia. Uważając to za błąd, przypisuję go niewiadomości o znaczeniu i wadze stopnia oficerskiego, tak w dających jak i przyjmujących takowe.

Określę więc w kilku słowach znaczenie stopnia oficerskiego.

Każdy oficer, stosownie do stopnia, ma powierzoną sobie pewną ilość żołnierzy. Obowiązkiem jest oficera, ludzi oddanych pod jego komendę, ćwiczyć w sztuce wojskowéj i następnie prowadzić do boju. Samo z siebie wypada, że wyrobić żołnierza ten tylko potrafi, kto sam doskonale pojmuje i zna obowiązki żołnierza, inaczej będzie ślepy ślepego prowadził. Ile wyćwiczenie żołnierzy jest ważnem i koniecznem, o tem wszyscy wiedzą.

My Polacy, będąc w położeniu wyjątkowem, nie możemy przyszłych naszych żołnierzy zawczasu ćwiczyć w sztuce wojskowéj, jesteśmy więc zmuszeni w chwili wzięcia się do broni bić się z nieprzyjacielem i jednocześnie uczyć ochotników jak się bić mają. Obowiązki więc oficera polskiego są bez porównania trudniejsze jak każdego innego i tylko doskonała znajomość sztuki, żelazna wola i poświęcenie się bez granic mogą pokonać trudności jakie się mu nastręczają.

W boju wzrasta jeszcze znaczenie stopnia, gdyż kraj, z zupełnem zaufaniem, składa w ręce oficera swoje najświętsze nadzieje przyszłości, honor, życie swoich synów i majątki. Stopień więc oficerski jest więcéj jak tytułem, jest on świętością, kapłaństwem, i nadużycie w tym względzie zaufania jest wielkim występkiem, w obec sprawy i narodu, pociągającym za sobą smutne następstwa i karę tak dla całego kraju jak i pewnéj okolicy w obrazie klęski bezzwłocznie następującéj; albo przez niedokonanie czynów możebnych w pewnym czasie i miejscu, przyczyniającym się do utraty korzyści jakieby mogły być zdobyte, i marnującym siły i środki których utrata prowadzi do upadku.

Gdyby osoby mające władzę nadawania stopni zawsze miały na uwadze mogące nastąpić skutki nierozważnego awansu, bylibyśmy uniknęli wielu nieszczęść, które miały miejsce dla tego tylko, że piastowali godności oficerskie ludzie nieodpowiedni tak dla braku wykształcenia militarnego, jak i innych przymiotów, które są niezbędne dla oficerów, szczególnie wyższych stopni. Odpowiedzialność więc ciąży na tych co awansowali ludzi bez dostatecznéj kwalifikacji lub zasługi; jak równie i na tych, co nieobrachowawszy się sumiennie ze swoją umiejętnością i siłami, przyjmowali nominacje; a jeszcze większa na tych co stopnie otrzymywali przez rozmaite poboczne drogi, starania i względy.

Mając zamiar w ogólnych tylko rysach, wypowiedzieć mój sposób zapatrywania się na rzecz stopni oficerskich, jak również coby należało w obecnéj chwili przedsięwziąć, aby uniknąć złych skutków w przyszłości mogących z podobnych błędów wypłynąć; nie będę moich poglądów popierać przykładami, wynalezienie ich zostawiam czytelnikom, którzy bez trudności mogą je wydobyć z wypadków ostatniego powstania.

Rzeczy przeszłych niepodobna jest wrócić, fakta dokonane zostaną na zawsze faktami, których ani poprawić, ani wyrzucić nie można, ale też same fakta, jeżeli chcemy uchronić się dawnych błędów, powinny nam służyć za naukę, nabytą kosztem ciężkiego doświadczenia, kosztem krwi, honoru i majątku. Gdybyśmy nic się nie nauczyli z własnego doświadczenia, wówczas daremne byłyby trudy nauki i historja

wia jego wolę na miejscu prawd historycznych i zasad etnologicznych.

Dla rozerwania zgody i harmonji narodowéj pomiędzy Polakami i Rusinami, Moskale porzucili nazwę Rosja, rosyjski, a przyjmują Ruś i ruski, tą zmieniona bowiem nazwa, pozwala według ich mniemania, zanegować im byt narodowości, języka i historji ruskiéj czyli rusińskiéj, pochłonąć ją, a następnie Polskę osłabioną tym ubytkiem zasymilować z sobą. Na drugim krańcu swoich dzierżaw, Moskale stojąc w obec zamierzonych zaborów Mongolji i Chin, używają tegoż samego sposobu. W czasach naszego wygnania na granicy mongolskiéj, byliśmy świadkami instrukcji dawanéj przez wysokiego urzędnika wysłańcom moskiewskim do Mongolji. Powiedział im: „szerząc pomiędzy Mongołami sympatję dla Rosjan, starajcie się utwierdzić mniemanie, że nasi carowie, są następcami w prostéj linji ich hanów; że naród rosyjski jest im pobratymczy, a język którego używamy, zmieniony mongolski i t. d.“ Tu dla interesu nazwali się z Rosjan — Rusinami; tam dla takiegoż ininteresu nazywają się Mongołami. Czemże są rzeczywiście? Oto maszyną niszczenia, pochłaniania, ludem zaborczym i niebezpiecznym, w obec którego narody podbite, pod jarzmem ich cara zostające skupić się z sobą powinny i sprawę oswobodzenia i niepodległości uczynić wspólną sprawą.

SPRAWOZDANIE

Stowarzyszenia Wzajemnéj Pomocy Emigrantów Polskich w St. Gallen.

W skład Stowarzyszenia Wzajemnéj Pomocy Emigrantów Polskich w St. Gallen, do dnia dzisiejszego weszło osób 115, z których 55 osób są obecne w miejscu, osób zaś 60 ulokowało się w innych kantonach.

Dochód Stowarzyszenia był następujący:

Z ofiar dobrowolnych	fr. 206 c. 50
Stowarzyszenie Kasy Oszczędności w Zürichu, wniosło	fr. 240 „ 50
Z opodatkowania Stowarzyszonych . .	fr. 30 „ 30
W ogóle wpłynęło do Kasy Stowarzyszenia	fr. 480 c. 30

Z tego wydatkowano:

Na wsparcia	fr. 35 c. 50
„ 5 pożyczek bezterminowych . . .	„ 98
„ pierwsze potrzeby założonego Szpitala polskiego i zakupienie narzędzi chirurgiczn.	fr. 137
„ wynagrodzenie nauczyciela, wykładającego język niemiecki uczącym się Polakom	fr. 40
„ pisma perjodyczne	„ 14
„ koszta administracyjne i gospodarcze	„ 53 c. 32
Razem wydatkowano	fr. 377 c. 82
Pozostaje więc w Kasie Stowarzyszenia	fr. 102 c. 48

Polacy w St. Gallen czując tułactwo swe osładzane sympatją i opieką okazywaną przez zacnych mieszkańców tutejszego kantonu, postępowaniem swem starają się dowieść, iż są prawymi synami ojczyzny i godnymi współczucia w niedoli.

Stowarzyszenie Wzajemnéj Pomocy w St. Gallen na wszelkie zaczepki przez pisma publiczne ludzi wątpliwych zasad, nie zwraca uwagi; co robi Stowarzyszenie i ogłasza, robi to w duchu swéj zasady, to jest w duchu prawdy i miłości dla prawych lub cierpiących współziomków. Uzurpacja zaś sama siebie pokona swą bezmyślną zawiścią.

Nadto Stowarzyszenie Wzajemnéj Pomocy widzi się zmuszonem wypowiedzieć, że wszelkie zabiegi jurgieltników nieprzyjacielskich, tych prawdziwych śmieci z kraju za granicę popchniętych, do nikogo z jego członków nie znalazły przystępu. Rozsiane po gazetach szwajcarskich wieści, że Polacy z St. Gallen udają się do Ameryki, wcale nie dotyczą się tego Stowarzyszenia. Są tu Polacy, którzy nie weszli w skład jego, mają dużo czasu wolnego i pieniądze i z obojętnością spoglądają po za ziebie na kraj rodzinny zalany łzami, krwią i męczony przez wroga. Że tam nie mogą powrócić, udają się na inne półkule szukać rozrywki lub wrażeń.

O nich nie ma obawy, bo mogą wrócić kiedy im się podoba.

Serce się ściska, że tacy co mają fundusze, zamiast oddać się pracy nad własnem ukształceniem, mając wiek po temu, marnują grosz ojczysty i stają się powodem zgorszenia, tem więcéj, iż ludziom brudnego sumienia, dają spososobność rozszerzać wieści obałamucające ogół emigracji.

Na zakończenie sprawozdania, nadmienić wam muszę jak przepędziliśmy święta:

W pierwszy dzień Wielkanocy, Stowarzyszenie zwyczajem swych ojców zgromadziwszy się w jedno koło rodzinne, wraz z przybyłymi rodakami z pobliskich kantonów z Winterthur i Szafuzy, dzielili się jajkiem święconem i spólnie spożyli chléb pobłogosławiony przez swego ziomka księdza Brzezińskiego z Litwy, również emigranta, a obecnie kapelana przy żeńskim zakonie pod St. Gallen. W ceremonji téj kilku także Szwajcarów udział przyjęło.

St. Gallen, dnia 18 kwietnia 1863 r.

KORRESPONDENCJE.

Z nad Elstery, 21 kwietnia.

Dzielę się z wami wrażeniami jakie odebrałem w Dreźnie zjechawszy tam umyślnie na święta Wielkanocy, aby je przepędzić w gronie rodaków. Wszędzie prawie u zamieszkałych tu Polaków, według starego zwyczaju ojców, znalazło się święcone, skromne wprawdzie jak wypada na emigracji, niemniéj jednak przypominające rodzinne nasze strony. Przyjmowano serdecznie nie tylko samych współtowarzyszy niedoli, lecz nie wyłączono również i Niemców, których w imię gościnności polskiéj zaproszono do współudziału. — Przy dzieleniu się święconem jajkiem, jednozgodne życzenie w ustach wszystkich było, oby Bóg dozwolił na rok przyszły obchodzić święta wielkanocne w wolnéj już Polsce. Rzewne to były chwile i pełne szczególnego uroku, który tylko wygnańcy, tułacze uczuć i zrozumieć mogą; to też nie jednemu łzy się w oczach zakręciły na wspomnienie tak świeżéj jeszcze daty. Swięta całe przeszły również skromnie, jak skromnie było święcone, na które się zdobyć pozwalały zasoby tułacze. W ogóle powiedzieć można o rodakach naszych właściwie się liczących do wychodców, że ich postępowanie tak w domu jak za domem odpowiada godności Polaka, jako wyobraziciela dobréj sprawy. Lecz jak wszędzie i zawsze we wszystkiem tak i tu nie brak na ujemnéj stronie, chcę tu mówić o tém, że jakoś nie widać, zajęcia się jak należy odpowiednio do obecnego położenia, zapewnieniem sobie niezależnéj przyszłości, dającéj możność radzenia sobie własnemi siłami. — Lecz zarzut mój nie może być uważany jako oskarżenie, winą tego jest brak łączności, a nawet pewien rozdział w imię zastarzałych i zwietrzałych przesądów między rozmaitemi gronami na jakie się rozpada tutejsza, iż tak nazwę osada polska. Rozstrzelenie się jednostek widoczne tu jest bardzo, ztąd brak wspólności w myślach i w celach, „chacun pour soi,“ jak mówi przysłowie francuzkie, dlatego brak wzajemnéj ufności i braterstwa, nic więc dziwnego, że w rozmowach ogólnych brak często treści żywotnéj poważniejszéj, odpowiedniéj; a tem mniéj zastanowienia się nad potrzebami czasu i obecnem położeniem, owszem słyszeć się zdarza takie rzeczy, któreby z ust Polaka wyjść wcale nie powinny. W takiem położeniu rzeczy żadna myśl lepsza i szlachetniejsza przyjąć się nie może, tak jak ziarno, rzucone choćby w urodzajną lecz wyschłą ziemię nie wejdzie gdy jéj jaka ożywcza rosa nie pokropi. A téj ożywczéj rosy nie zastąpi ani szampan, ani spirytusy i olejki pachnące, lecz znój szczeréj i zacnéj pracy koło ogólnego dobra. — Lecz do takiéj pracy, nikt niestety w Dreźnie, choć niektórzy chcieliby mieć dobre chęci wziąść się nie ma odwagi, a zresztą Drezdenko tak jest miłe i urocze, iż łatwo daje sposobność zapomnieć o nędzy tego świata. Byle tylko pieniędzy, i przedewszystkiem pieniędzy, możnaby tu chwaląc Boga żyć i wiekować, „Après nous le deluge!“ Jakoś to będzie! Nic się zrobić nie da! Za mało mam wpływów i znaczenia! Sam o sobie myśleć muszę! i inne tym podobne tłumaczenia słyszeć się dają na usprawiedliwienie grzesznéj apatji i bezczynności. — W modę weszło umywanie grzecznie rąk od każdéj, by najniewinniejszéj sprawy wymagającéj choćby najlżejszéj osobistéj ofiary. Ba! czasami nawet nie umiemy, uczynić już nie ofiary, lecz po prostu grzecznego ustępstwa, przez sam szacunek godności człowieka, z pewnych przekonań naszych mogących boleśnie zadrasnąć wrodzoną każdemu miłość własną. — Dnia pierwszego świąt p. D***, rozesłała formalne piśmienne zaproszenia, do tak zwanéj arystokracji, czyli mówiąc po prostu a rozsądnie, do ludzi mających więcéj niż inni talarów do stracenia na rękawiczki modne i szyk salonowy. Pani D*** służy prawo jak komu innemu zaprosić kogo jéj się podoba, więc za wybór towarzystwa, z którem się wyłącznie chciała jajkiem święconem podzielić zarzutu robić jéj nie można. Ale rzecz chodzi o to, że dnia następnego zaprosiła już nie piśmiennie, lecz ustnie, tak zwaną demokrację, uboższych naszych braci rodaków, to jest właściwą emigrację.

Nie wiem jakie względy powodowały p. D*** do podobnego klassyfikowonia swych ziomków nie podług osobistéj lecz salonowéj wartości, we wszelkim razie owe podwójne zaprosiny bardzo przykre wrażenie sprawiły na naszych wygnańcach już i tak przez los utrapionych. Lecz dajmy pokój miejscowym plotkom; o innego rodzaju fakcie, z powodu którego na całe gardło wypadałoby na gwałt krzyczeć, chciałbym wam donieść. Otrzymałem w téj chwili list z drogi od obywatela Z., o którym w poprzednim liście donosiłem, że udało mu się wydobyć ze szpon moskiewskich. Dostawszy się z trudem do Monachjum, nie miał już grosza przy duszy; w pierwszéj chwili nadzieja jaką miał na pomoc rodaków, zawiodła go bardzo, i nic dziwnego, Polonia bowiem w ogóle, szczególniéj wypuszczeni ostatniemi czasy z interny nie obfitują jak wiadomo w pieniądze. — Wreszcie ktoś mu wskazał, jakiś komitet bawarsko-polski, do którego się udał z prośbą o podanie bratniéj ręki. Tam po prawdziwéj indagacji sądowéj, kto? co? zkąd? jak? po co? jakim sposobem uciekł? oświadczono mu, że na żadną pomoc liczyć nie może, chyba w razie jeżeli się zgodzi jechać do Ameryki. Rad nie rad, znajdując się w rozpaczliwem położeniu musiał się zgodzić, i trzeciego zaraz dnia z kilkoma innymi wyjechał do Bremen, gdzie ma wsiąść na statek płynący do New-Yorku, i zapewne już w drodze się znajduje. Na drogę dano im raptem po 14 guldenów, i list rekomendacyjny do jakiegoś jenerała w New-Yorku, który ma przyjąć naszych rodaków do wojska. Fakt ten smutny lecz prawdziwy niestety, nie potrzebuje komentarzy; widoczna jest niestety, że przyjaciel mój, o którym piszę, obywatel Z. w chwili zrozpaczenia wpadł w pułapkę zastawioną przez spekulantów podszywających się bezczelnie pod imię polskie, rachujących na dobrą wiarę, łatwowierność i zrozpaczenie naszych braci tułaczy. Fakt ten powinienby zwrócić baczniejszą niż dotąd uwagę emigracji na braci znajdujących się w podobnem jak ob. Z. położeniu, i głównie na tych działaczy, kupczących w imię podejrzanéj sprawy krwią i przyszłością młodzieży naszéj. Działania pokątne tych panów werbowników, powinnyby być wyświecone, a nazwiska podane do wiadomości publicznéj, by stanowczo pozbawić ich możności czynienia złego,

---

narodów; przyniosłyby one podobną korzyść jak noszenie wody sitem.

Żaden z prawych Polaków niewątpi w przyszłość niepodległą naszego kraju, a ten któryby utracił nadzieję, musiałby pierwéj stracić wiarę w Boga i naukę Chrystusa, któréj zasady równości, miłości bliźniego, sprawiedliwości, zupełnie są zgodne z ideą, za którą Polska walczy, za którą spełniając swoją misję, dziś cierpi męczarnie i prześladowanie, jak w czasie pierwszych wieków naszéj ery Chrześcjanizm i również jak on zwycięży, bo taka jest wola Boga i prawo Jego aby wszystkie ludy były równe i wolne. Mając zaś wiarę w panowanie sprawiedliwości i wolności na świecie, musimy wierzyć i w świetną przyszłość naszéj ojczyzny, a wierząc w nią powinniśmy być zawsze gotowi do walki, która skruszy kajdany niewoli i stanie się erą swobody i szczęścia ludów. Do téj uroczystéj chwili powinniśmy być z całą sumiennością przygotowani, aby godnie odpowiedzieć przeznaczeniu, do spełnienia którego Bóg Polskę powołał; gotowi zaś być mamy zawsze, bo niewiemy kiedy ta wielka godzina uderzy.

Gdyby wyżéj wypowiedziany sposób zapatrywania się na wielkie znaczenie stopni oficerskich nie był obcym komisji paryzkiéj która się trudniła wydawaniem patentów oficerskich, w któréj każdy mający byle jakie dowody, lub nawet bez dowodów, na zaświadczenie kilku osób, że był tym lub owym, odbierał patent, nie byłaby komisja zakończyła swéj funkcji na samym tylko wydawaniu patentów; bo jeżeli uważać należy niewłaściwe nominacje w czasie powstania za wielki błąd, to sankcja tychże bezwarunkowa przez specjalną komisję będzie jeszcze większym czyli patentowanym, bez żadnéj chęci naprawy. Nie jestem wcale przeciwnikiem komisji, dla wielu względów była ona bardzo potrzebną, ale zarzucam komisji, że zaczęła swoją czynność od tego na czem była powinna zakończyć, nic więcéj nie zrobiwszy. Gdyby komisja zaczęła od zbadania kwalifikacji i przeszłości oficerów i rozebrawszy krytycznie czyny każdego, szczególniéj oficerów stopni wyższych, po ścisłem rozpatrzeniu się w jakich walczyli okolicznościach, co mogli zrobić i co zrobili, gdyby komisja wówczas wydała patent stosownie do opinji zapadłéj, byłaby sumiennie wywiązała się ze swego zadania i jéj praca byłaby korzystną; ale że tego niezrobiła, czynność jéj być może w przyszłem powstaniu szkodliwą; obecnie przyniesie korzyść tym tylko, którzy na mocy jéj patentów dostają (jak słyszałem) odpowiednie wsparcia.

Przypuszczając, że chwila walki wcześniéj lub późniéj nastąpi, należy także przypuścić, że jeśli nie wszyscy to bardzo wielu z tych osób co odegrali pewne role w przeszłem powstaniu, wezmą udział i w przyszłéj walce, i nic naturalniejszego, że mogą otrzymać uznanie i posady, na których nie mając kwalifikacji i specjalnych wiadomości popełnią błędy, które już raz popełnili i poprowadzą nieszczęśliwych podwładnych do mogił i Syberji, bez korzyści dla kraju.

Stopień, ze względu na obowiązki i odpowiedzialność, jaka na posiadającym takowy leży, jest ciężarem, który sumiennie i użytecznie dźwigać może tylko człowiek nauki, honoru, sumienia, odwagi i prawdziwego poświęcenia się; pod żadnym względem nie może być nagrodą saméj waleczności, jeżeli ta nie jest złączoną z przymiotami wyżéj rzeczonemi, a tembardziéj nie powinien być dawanym dla jakichbądź innych powodów. Będąc mocno przekonanym o potrzebie zastanowienia się nad kwestją poruszoną przezemnie, spodziewam się, że ona nie zostanie bez użytecznego rezultatu, że spowoduje zebranie i skrytykowanie wszystkich faktów jak również rzetelnéj opinji o wszystkich oficerach. Podwójna ztąd wyniknie korzyść, raz: zgromadzenie faktów potrzebnych do historji powstania, powtóre, wyrobienie opinji o ludziach, na których władza narodowa, w przyszłéj potrzebie, oprzeć się będzie mogła nie mając już trudności w wynalezieniu i postawieniu ludzi zdolnych na właściwych stanowiskach, a ludzie nieukwalifikowani, nie będą mogli wcisnąć się tam gdzie być niepowinni.

Swiadectwa wydane, po takiem gruntownem zbadaniu czynów i usposobienia, będą miały swoje znaczenie i będą mogły służyć za dostateczną legitymację w przyszłości dla posiadających takowe. Mam nadzieję że prawdziwi patrjoci podzielą ze mną te przekonania, i zechcą aby wypowiedziane tutaj myśli zostały uskutecznione. Z pojęciem o stopniach powinno się łączyć pojęcie o obowiązkach i odpowiedzialności, czyli że umiejętność, poświęcenie się, honor, odwaga, zasługi i obowiązki w pewnym zakresie, wyrażają się jednem słowem, które, podług powszechnie przyjętego zwyczaju w hierarchji wojskowéj, oznacza pewien stopień, bez czego stopień nie ma znaczenia

i łatwowiernych, a zrozpaczonych ustrzedz zawczasu od zrobienia błędnego kroku.

W téj chwili doszła mnie wiadomość z Lipska, że nietylko czeladnicy krawieccy ale i robotnicy przy rurach gazowych przestali pracować; drukarze zaś dotąd jeszcze nie zgodzili się ze swymi patronami i nie zanosi się na takowe. „Les Propos de Labiénus“ zostało zakazane i w Saksonji-

Z kraju wiadomości jednego zawsze charakteru. Jako dowód złych wpływów rządów Murawiewa-Wieszatela, który wraca do Wilna, na stan gospodarstwa ziemskiego na Litwie, przytoczymy kilka szczegółów z dzienników moskiewskich. Podług wyliczenia statystycznego, dla mieszkańców gubernji Wileńskiéj, podległych zarządowi ministra spraw wewnętrznych, potrzeba na roczne utrzymanie 2,186,638 czetwierti różnego zboża i kartofli, zebrano w 1864 r. na zasadzie urzędowych wiadomości tylko 1,666,965 czetwerti, zatem niedobór wynosi 519,673 czet.; siana zabrano 3,687,381 pudów, mniéj niż w roku poprzednim o 2,177,279 pudów. Co do siana, marszałkowie powiatowi nie wykazali nic do sprzedaży, tłumacząc się niedostatkiem z powodu miejscowych potrzeb. Zasiewy w roku 1864 uskutecznione były bardzo późno z powodu braku ludzi wywiezionych na wygnanie, a część roli została zupełnie nie obsianą.

W „Wileńskim Wiestniku“ w dziale literackim, spotykamy się z ustępem nadpisanym: „Ludowe pieśni w gubernji Mińskiéj,“ którego początek choćby dla saméj tylko ciekawości dosłownie przytaczamy:

„W ustnych podaniach ludu w gubernji mińskiéj, zachowało się wiele legend i pieśni, odnoszących się do barbarzyńskich czasów zaprowadzenia unji. Nie masz miasteczka, gdzieby prawosławni nie doświadczyli prześladowania od rzymsko-katolickiego duchowieństwa (?) i zarazem nie okazali bohaterskiego oporu przeciw przemocy księży. Wyśmiewania się pogan w pierwszych wiekach chrześcijaństwa, bledną w obec wymysłów jezuickich (!?) Ich niecna dewiza: „Cel usprawiedliwia środki,“ rozgrzeszała ich na wszystko, cokolwiekbądź wysilił rozum wyrzutka, z jednéj strony chytrego i wiarołomnego, z drugiéj gwałtownego i po zwierzęcemu okrutnego. Naród ruski przez samego króla Zygmunta III. był wydany na igraszkę samowoli, szukających własnéj korzyści księży, i nieujeżdzonéj pijanéj szlachty.

Rzuciwszy okiem w przeszłość nie zbyt tak dawną, dziwimy się jak mogły ocaleć w tym kraju prawosławje i narodowość rosyjska.“ „Wil. Wiest.“ mówi: ruskaja narodnost’.

Jeżeliśmy przytoczyli te słowa, to tylko w imię téj myśli, że to co „Wileńskij Wiestnik“ wypowiedział stylem stanowego prystawa pijanego za podebrane pieniądze, jest służbowem echem niemniéj pijanych dzienników moskiewskich, chcących powodzią atramentu czynownego zalać Polskę, na mapie jeograficznéj.

W ustępie przytoczono trzy pieśni jakoby z ust ludu wyjęte, lecz ich język, będący pstrą mięszaniną wyrażeń popowskich, usiłujących przedrzeźnić obroty mowy ludu, zdradza ich pochodzenie i wykazuje, że należą do rzędu podrobionych dowodów.

Florencja, 25 kwietnia.

(D). Zanim przejdziemy do zwykłego sprawozdania, umieszczamy tu wyjątek z listu pisanego do nas z Buenos Ayres, w przedmiocie zbyt blizko dotykającym naszą emigrację, abyśmy choć pobieżnie o tem nie wspomnieli. „Znalazłem w wojsku tutejszem kilku naszych emigrantów, którzy złudzeni obietnicami, weszli do służby wojskowéj w rzeczypospolitéj argentyńskiéj i obecnie znajdują się w rozpaczliwem położeniu; nietylko żadnych obietnic im nie dotrzymano ale traktują jak niewolników. Mówią tu że ajenci tutejszego rządu bardzo się krzątają we Francji i Belgji, dla robienia dalszych pomiędzy naszą emigracją zaciągów. Należałoby ostrzedz naszych rodaków, aby żadnym obietnicom nie wierzyli i do Ameryki się nie wynosili, lepiéj bowiem kamienie tłuc w Europie, jak służyć tu w wojsku z samych prawie łotrów złożonem.“

Wstrzymujemy się od wszelkich uwag o przesiedlaniu się do Ameryki, o kolonizacji i innych tego rodzaju projektach i wracamy do kroniki miejscowéj.

Minister Vacca wystąpił z poprawkami do prawa o zniesieniu zgromadzeń klasztornych; nie jest to poprawka ale raczéj nowy projekt. Według pierwotnego projektu, dobra duchowne miały przejść na własność korony, komisarze wyznaczeni do rozpatrzenia tego prawa, zmodyfikowali je w ten sposób, że chcieli ustanowić komisje djecezjalne i parafjalne z wyborów powstałe, teraz zaś minister wnosi, ażeby rząd administrował zawsze dobrami należącemi dziś do księży, ale administracja ta byłaby zupełnie oddzielną i nie miałaby nic wspólnego z zarządem dóbr koronnych. Dawny projekt Pisanellego miał tę wyższość, że dobra duchowieństwa przeszłyby na własność gmin, ale właśnie dla tego został przez ministra cofnięty. Tak więc kwestja już sama przez się niełatwa do rozstrzygnięcia, coraz więcéj się komplikuje i nowe napotyka trudności w chwili kiedy brak czasu zmusza do pośpiesznego jéj załatwienia.

Podróż byłego ministra finansów p. Vegezzi do Rzymu i jednocześne przybycie p. Persigny, otworzyło pole do dziennikarskich domysłów, krąży już nawet pogłoska, że Napoleon wracając z Algieru, ma zamiar Rzym odwiedzić. Trudno jest wnosić coś pewnego o misji p. Vegezzi, sądzą jednak powszechnie, że toczą się jakieś układy pomiędzy rządami włoskim i rzymskim. „Unita catholica“ utrzymuje, że papież posłał własnoręczny list do króla, nalegając, aby wakujące biskupstwa, których jest obecnie kilkadziesiąt we Włoszech, obsadzone były. Pius IX. oświadcza przytem gotowość postępowania w tym względzie zgodnie z rządem Wiktora Emanuela, zastrzega sobie tylko trzy następne warunki: 1) ażeby otrzymujący nominacje byli godni wyboru, 2) aby wszyscy biskupi zostający pod procesem uwolnieni byli, i 3) żeby rząd włoski zatwierdził tych biskupów, którzy już są prekonizowani. List powyższy według niektórych, miał być powodem wysłania p. Vegezzi, dla porozumienia się z rządem papiezkim. Jeżeli tak jest, to powiększenie liczby biskupów nie zdaje się być logiczną konsekwencją zniesienia klasztorów, co jest niby na porządku dziennym.

Termin do wymiany w banku toskańskim dawnéj monety którą rząd chce wycofać z obiegu, już upłynął, ale czas na to wyznaczony był tak krótki, że nawet w saméj Florencji nie wszyscy pospieszyli wymienić stare skudy. Na prowincji więcéj jeszcze z tego powodu narzekają, bo obfitość téj monety dosyć jest znaczną, a nie każdy chce ją wieźć do Florencji i narażać się na niezbyt bezpieczne drogi. Druga przyczyna nieukontentowania w klasie pracującéj pochodzi z podwyższenia opłaty od tytoniu, bo wielu worobników znajdujących zajęcie w fabrykach cygar, zostało oddalonych i dziś są pozbawieni zarobku.

POLSKA.

Drugi proces Polaków w Berlinie. (Dalszy ciąg). Berlin dnia 20 kwietnia. Asesor Mittelstaedt wnosił o uwolnienie oskarżonego Arndta. Następnie naczelny prokurator Adlung wystąpił z oskarżeniem swojem przeciw obwinionemu Bentkowskiemu i odwołując się do przepisu, że ukaranie za granicą za popełnione tamże przestępstwo, nie uwalnia od odpowiedzialności w Prusach, wnosił, aby sąd uwzględniając tylko odcierpianą już za to samo przez p. Bentkowskiego karę, skazał go na 2 lata więzienia i tyleż dozoru policyjnego. Obrońca Brachvogel zbija szczegółowo całe oskarżenie i w końcu przypomina prokuratorji znaną zasadę prawną: non bis in idem. Oskarżony Bentkowski: „Naczelny prokurator ze względności jakiejś, jak powiada, wniósł o mniejszą karę przeciwko mnie, dziękuję mu, lecz nie mogę tego przyjąć. Słusznem jest, aby w postępowaniu sądowem przyjęto słuszną zasadę: beneficia non obtruduntur. Protestuję przeciw wszelkiéj łagodności względem mnie ze strony prokuratorji, przeciw przyjmowaniu łagodzących okoliczności; według mego zdania, nie dozwolonem jest prokuratorji dowolnie wnosić o mniejszą karę. Sprawiedliwości tylko żądam. Nie przygotowywałem nic, co czyniłem, czyniłem całkowicie, otwarcie, z wolnéj woli i przekonania. Jeżeli zatem czynności, w których współdziałałem są zbrodnią stanu, to jestem zbrodniarzem stanu i ukażcie mnie panowie śmiercią; jeżeli tego nie przyjmiecie, puśćcie mnie na wolność. Gdyby sąd miał pójść za pierwszem zdaniem, to skazanie mnie na karę śmierci przez rozstrzelanie, będę uważał za przyjęcie łagodzących okoliczności, ale nie cuchthaus, o który wnosi prokuratorja. Dotknę się jeszcze jednego punktu oskarżenia, punktu tyczącego się mych zasad. Prokuratorja zdaje się mnie liczyć do partji arystokratycznéj. Protestuję przeciw temu. Od 25 lat mówiłem i pisałem za emancypacją żydów i chłopów, za wolnością i równouprawnieniem wszyskich stanów i wyznań. Przekonania moje nie były i nie są pokrewne arystokracji, nie chcę, aby mnie do niéj liczono.“ Asesor Mittelstaedt w sprawie przeciwko obwinionemu Wierzbińskiemu stara się podać w podejrzenie kwalifikację i wiarogodność polskich biegłych w pismie i wnosi o karę dwóch lat cuchthauzu i tyleż dozoru policyjnego. Obrońca Lewald zsyła się na prejudykat, że w podobnéj wątpliwości, w 1847 r., gdy innych powodów nie było, sama prokuratorja cofała skargę swoją. Oskarżony Wierzbiński w przymówieniu swojem uważał, że prokuratorja w każdym Polaku szuka à tout prix i widzi urodzonego zbrodniarza stanu. Asesor przeciw oskarżonemu Gołkowskiemu wnosi o karę dwóch lat więzienia i tyleż dozoru policyjnego. Obrońca Brachvogel wnosi o uwolnienie. Naczelny prokurator Adlung w sprawie obwinionych: Piotra Czarlińskiego i Szukalskiego wnosi o karę dwóch lat cuchthauzu i tyleż dozoru policyjnego. Asesor Mittelstaedt przeciw oskarżonemu Puttkamerowi wnosi o karę trzech lat cuchthauzu i tyleż dozoru policyjnego. Obrońcy Holthoff i Lewald wnoszą o uwolnienie obwinionych. Przeciw obwinionym: Stanisławowi Czarlińskiemu i Dąbskiemu, prokuratorja wnosi o karę dwóch lat cuchthauzu i tyleż dozoru plicyjnego. Obrońcy Brachvogel i Janecki, wnoszą o uwolnienie oskarżonych. Naczelny prokurator Adlung w sprawie przeciw Rycharskiemu zwraca uwagę sądu, że obwiniony milcząco przyznaje winę, bo nie żądał wezwania biegłych polskich do ocenienia zarzuconego mu pisma — i wnosił o karę dwóch lat cuchthauzu i tyleż dozoru policyjnego. Obrońca Holthoff oświadcza: że ze strony obwinionego nie postawiono wniosku o wezwanie polskich biegłych, z powodu, iż tyle faktów mówi przeciw twierdzeniu prokuratorji, iż zdawało się zbytecznem na téj jeszcze drodze szukać dowodów; następnie wnosi o uwolnienie obwinionego.

Berlin dnia 21 kwidtnia. Po ukończeniu obrony i zamknięciu rozpraw, prezes oświadczył: że ogłoszenie wyroku nastąpi w piątek d. 28 kwietnia o g. 12 w południe.

Prokuratorja wnosi: o uwolnienie oskarżonych Trenerowskiego, Belowa i Walerjana Wojdta; w sprawie przeciw obwinionym: Florjanowi Orońskiemu i Piotrowi Ryffert, o karę dwóch lat cuchthauzu, — a nadto przeciw ostatniemu dodatkowo o jeden miesiąc cuchthauzu z powodu mniemanego zamachu na Dra Jochmusa. W sprawie przeciw oskarżonemu Ludwikowi Karczewskiemu, prokuratorja wnosi o karę dwóch lat cuchthauzu, przy czem była wzmianka o świadectwie słynnego „czternastego,“ o którym oskarżenie wcale nie wspomniało i którego w czasie rozpraw prokuratorja zupełnie pominęła pomiędzy świadkami. Obrońca Brachvogel zaprotestował przeciw podobnemu postępowaniu, nadmieniając: że ów „czternasty“ był koronnym świadkiem dla p. Madaj; że dwa razy poprzednio karany za dezercję w skutek dezercji ponownéj, skazany został na 11 lat do robót fortecznych z utratą czci, i że dla tego spisywano z niego arkuszowe protokóły, lecz nie odważono się przedstawić go sądowi. Ciekawe te protokóły zaczynały się od słów: „Działo się przy pomocy (unter Zuziehung) landrata Madaja“ i t. d., a kończyły: „datum ut supra. Madaj landrat, Brauns

---

i mieć go nie może, szczególnie też w Polsce. Jak pod wyrazem dom, rozumiemy fundament, ściany, dach etc., bez czego dom nie jest zupełnym domem, i jeżeli kto o nim mówi, to zwykle dodaje: bez dachu, okięn etc., równie dziś słusznie należałoby dodawać, wymieniając niektóre nazwiska z tytułami, bez wiadomości, bez sumienia, bez odwagi, bez honoru, bez poświęcenia się etc...

Smutna to jest i bardzo niemiła rzecz podobne robić uwagi, długo wstrzymywałem się z niemi, ale w końcu zdecydowałem się wypowiedzieć publicznie, bez względu jak to będzie przyjętem, będąc przekonanym, że obowiązkiem jest każdego obywatela powiedzieć to, o czem jest przeświadczony że jest potrzebne i użyteczne; tym więcéj poczuwałem się w obowiązku dotknięcia téj rzeczy, że dotąd nikt na nią nie zwrócił bacznéj uwagi, a w czynności paryzkiéj komisji widziałem wyraźną tolerancję i w końcu sankcję dawnych błędów. Przyznaję, że natura hojnie nas obdarzyła, ale nigdy nie zgodzę się na to, że każdy mający dobre chęci, lub tym podobne przymioty, może być już oficerem, bez nabycia potrzebnych nauk. Jeżeli żaden z nas nie pozwoliłby w razie potrzeby, zrobić sobie amputacji rzeźnikowi, perukarzowi lub rzeźbiarzowi, tylko koniecznie zawoła chirurga, jakimże sposobem możemy nic nieumiejących przyjmować lub wzywać na oficerów? którzy również jak chirurg, aby nimi zostali, powinni ukończyć nauki i usposobić się dostatecznie, tembardziéj że przystępując do działania, nie jednego, ale tysiące ludzi, ale kraj zrobić mogą nieszczęśliwym.

Dziś kiedy sztuka wojskowa, dla swéj obszerności, jest podzieloną na kilka specjalnych gałęzi, nie można przypuszczać, żeby człowiek, któremu jest ona obcą, mógł zastąpić sprytem i instynktem, doświadczenie wieków i prace tylu specjalnych i zdolnych ludzi? Jeżeli jeszcze zwrócimy na to uwagę, że rzadko który nawet z kompletnie wykształconych militarnie, bywa dobrym wodzem, to tembardziéj dziwić się musimy pretensji tych panów, co wprost z bióra lub jakiéj zagrody, chcieli zostać dowódcami. Branie się do rzeczy o któréj nie mieli żadnego pojęcia, uznać musimy za niesumienność jak z ich strony tak i ze strony tych co przeznaczali takich ludzi na rozmaite wyższe stanowiska. Usiłują to wytłumaczyć brakiem ludzi, ale brak ten nie zawsze i nie wszędzie był rzeczywisty, przykładów niemało byłoby można naliczyć, gdzie ci, co zaledwo mogli być w szeregu, dowodzili oddziałami, ludzie zaś fachowi zostawali pod ich komendą w szeregu.

Nadzwyczajnie trudne położenie i warunki wśród których rozwijało się ostatnie powstanie, każą pobłażliwem okiem patrzeć się na wiele rzeczy. Bardzo często bywało, że po zgromadzeniu ludzi w kilkanaście lub kilka godzin, nieprzyjaciel zazierał w oczy i prawie zawsze liczniejszy, nie było więc czasu ochotników choćby cokolwiek przyuczyć do potrzebnego porządku i karności. Prawda, tak było, ale są i takie przykłady, że ludzie tylko co zgromadzeni, zwyciężali pod dobrym oficerem kilkakroć liczniejszego nieprzyjaciela. Jakim to sposobem działo się? sądzę że należałoby ściśle zbadać takie fakta, z nich możeby się dała wyciągnąć niejedna nauka na przyszłość. Powiadają że wodzem potrzeba się urodzić, to jest, że bardzo wielu być może ludzi z talentem wielkim, ale że nie są wykształceni militarnie, więc czyż oficerami być niepowinni? Znajdą się i tacy, powiedzą, za którymi przemawiają wielkie czyny, czyż i to nie usprawiedliwia ich stopni? Na to odpowiem, że talent wrodzony tylko nauką może być rozwinięty, a wielkie czyny, można wykonać w chwili natchnienia, na które jednak liczyć zawsze nie można, i które nauki zastąpić nie jest w stanie. Zdolnych ludzi należy odszukać i dać im możność do kształcenia się, a wówczas oddadzą wielkie zasługi krajowi, może nawet i podniosą go do niepodległości.

W bitwach rodzą się bohaterowie, pole bitwy jest ich matką, ale nauki wykarmią dopiero bohatera i doprowadzą do siły i pewności męzkiéj, która mu runąć a z nim i krajowi nie dozwoli. Wszyscy więc, co bez nauki odznaczyli się bohaterstwem, są to jak dzielni młodzieńce, którzy odbyć powinni dobrą szkołę, dwojakie wychowanie: naukowe i w polu, pod okiem ludzi doświadczonych i fachowych i tylko wówczas, a nigdy inaczéj, mogą zostać rzeczywiście ludźmi, na których można polegać, którym można będzie zaufać i którym kraj losy swoje powierzyć może.

(Dok. nastąpi).

asesor sądowy. N. N. protokólista.“ Jak owe protokóły były pisane, objaśni przykład: „Czternasty“ zapytany jak mógł nieznanego mu na ocznéj konfrontacji ks. Ostrowicza tak szczegółowo opisać, zeznał: „opisywałem księdza, którego nazwiska nie wiedziałem, p. Madaj kazał w protokóle wymienić nazwisko ks. Ostrowicza, a ja protokół podpisałem.“ W sprawie przeciwko Hornowi i Leskiemu, prokuratorja wnosi o uwolnienie z zastrzeżeniem, żeby sąd uznał się niekompetentym do ocenienia usiłowania morderstwa. Wkońcu wniosła prokuratorja o karę dwóch lat cuchthauzu przeciw oskarżonym Kowalewskiemu, Karnfunklowi i Budziszewskiemu. Po przemówieniu p. Adlung wnosi o konfiskatę broni i innych przedmiotów dla powstania w Królestwie Polskiem przeznaczonych, których spis przedstawia sądowi. Obrona oświadcza, że co do konfiskaty zdania swego nie wypowie, bo spisu przedstawionych do skonfiskowania przedmiotów nie posiada. Obrońca Janecki w imieniu obrony oświadcza, że nie żąda spisu przedmiotów, bo oskarżeni najzupełniéj polegają na tem, że sąd ich interesów bronić będzie. Sąd zgadza się na to — i rozprawy ostatecznie zamknięto.

— Dnia 16 kwietnia w Krakowie, zmarła jedna z najzacniejszych kobiet polskich Teresa Dymidowiczowa, żona sędziego apelacyjnego, za prace patrjotyczne odsiadującego 2-letnie więzienie w Ołomuńcu. Powodem śmierci jéj, były klęski powstania 1864 r.; patrjotka wzorowa i w wysokim stopniu duchowego usposobienia, uczuła mocniéj od innych nieszczęścia kraju. Do tego przyczyniło się jeszcze aresztowanie jéj męża, zabranie w jéj domu papierów Elzanowskiego i aresztowanie jéj saméj za czynności w Komitecie Kobiet Polskich w Krakowie. Skazaną była na 3 miesiące więzienia. Dom jej był ogniskiem cnót i życia narodowego. Usługi powstaniu ogromne oddała. Umarła jako męczennica. Znaną też jest i na polu literackiem; wydała kilka pięknych dzieł, pomiędzy innemi „Wspomnienia lat dziecinnych przez matkę Drogosławę.“ Jest to dzieło o wychowaniu. Ogłoszenia o jéj śmierci, w których córka zaprasza na pogrzeb, pomimo, że już stan oblężenia zniesiony został, policja krakowska pozrywała z ulic, dla tego, że uczyniona w nich była wzmianka o nieobecności ojca.

— Dnia 1 kwietnia zmarł w Krzeszowicach zasłużony weteran polski Roman hr. Załuski, liczący lat 72. Walczył za Napoleona I. w kampanji moskiewskiéj i saskiéj. Wystąpiwszy z wojska był referendarzem stanu; w roku 1825 uwięziony za udział w towarzystwie patrjotycznem, przed r. 1830 wypuszczony; w r. 1831 użyty do misji zagranicznych. Do r. 1842 zostawał na wygnaniu. Wróciwszy do ojczyzny przebywał w Poznańskiem, a późniéj w Krakowie. Według życzenia, zwłoki jego złożono obok zwłok jenerała Chłopickiago.

— Dr. Łazarz Dubs, właściciel wsi i deputowany miasra Lwowa, wyznania starozakonnego, zacny i szlachetny patrjota polski, umarł 3 kwietnia w Majdanie średnim i pochowauy został na cmentarzu izraelskim w Nadwornéj, w obec wielkiego udziału ludzi wszystkich wyznań.

— Ks. metropolita Litwinowicz, rozwiązał w Wiedniu towarzystwo św. Cyryla i Metodego, założone niedawno przez ruskich teologów. Ks. Litwinowicz sprzyjał z początku temu towarzystwu, darował mu był nawet 50 złr. na zakupienie dobrych książek. Ponieważ jednak jak pisze „Słowo“ członkowie towarzystwa poczęli zakupywać do bibljoteki książki nieprzyjazne unji i rozmaite utwory prawosławnéj (moskiewskiéj) literatury, więc ksiądz metropolita, za te skłonności prawosławno-moskiewskie rozwiązał towarzystwo.

— W Połtawie dawano koncert 27 marca, na który zaproszona pani K. śpiewała po polsku mazurka „Tęsknota.“ Publiczność moskiewska wygwizdała ją za polski śpiew!!

— „Kijewski Telegraf“ donosi, że d. 26 marca w Skwirze na Ukrainie, odbyło się poświęcenie kościoła nowego rzymsko-katolickiego. Nabożeństwo odprawił dziekan miejscowy ks. z m. Rużyna Piotrowski, oraz z proboszczami z m. Nowosielic Waszkowski i wsi Topowa Kasperowiczem.

— Pułkownik Poźniak na miejsce pułkownika Jurkiewicza, zanominowany został naczelnikiem wojennym powiatu łomżyńskiego.

Różne Wiadomości.

— Według materjałów dla statystyki Rosji, zebranych przez oficerów jeneralnego sztabu, Gubernja Mińska liczy przestrzeni 78,500 wiorst kwadr. a ludności w 1857 r. 978,012 płci obojéj. Pod względem przestrzeni lasy zajmują 52,3%, błota 11,4%, pola uprawne 24,4%, łąki 9,7%, lecz w powiatach należących do Polesia, stosunek lasów i błot jest znacznie większy. Starozakonni stanowią 60% miejskiéj ludności, a 1/6 ludności całéj gubernji. Podatki różne i ciężary składane przez włościan wynoszą 3,837,544 rs. dochód z wódki od włościan samych wynosi 3,254,885 rs. czyli po 1 rs. 25 kop. na głowę. Pomimo lichéj ziemi, mińska gubernja wydaje o 1/4 część więcéj zboża nad miejscowe potrzeby.

— Temler i Szwede, właściciele trzech zakładów garbarskich w Warszawie, wystawili w roku zeszłym kamienicę przy ulicy Gęsiéj, przeznaczoną na mieszkanie dla robotników u nich pracujących, jako też dla niezamożnych rodzin po cenie umiarkowanéj i dostępnéj. Za mieszkanie z jednego pokoju złożone, opłata ma wynosić dwa złote tygodniowo; mieszkania przedzielone są korytarzami. Przy tym domu ma być urządzona ochrona, czytelnia bezpłatna i ogród. Przykład godny naśladowania.

— W Gruzji baron Nicolai, przy otwarciu w Tyflisie posiedzeń komisji sądowéj reformy dla Zakaukazkiego kraju, zagaił posiedzenie mową, w któréj się wyraził: „Panowie, gruziński naród nie ma i myśli nawet żądać jakich politycznych reform, a nawet i nie potrzebuje ich. Sąd przysięgłych jest to ustanowienie czysto polityczne (!) dla używania dobrodziejstwa jego, naród gruziński jeszcze nie dojrzał (!).

— „Bibljoteki stenograficznéj“ redagowanéj przez J. Polińskiego, pisma którego chwalebną dążnością jest sprowadzić jedność między istniejącemi tu dwiema szkołami stenografji polskiéj, wyszedł nr 7 we Lwowie i zawiera: 1) „Concordia res parvae crescunt, discordia magnae dilabuntur“ przez Dra Zeibiga w Dreznie; 2) „Najłatwiejsza stenografja polska“ Saxe (recenzja); 3) Odczyty Dra Kohna o historji i literaturze stenografji polskiéj (ciąg dalszy); 4) Kronika.

— Przyszłość głodowa grozi Bukowinie: we wsiach najbardziéj zniszczonych gradem i powodziami Wilawcze, Karapcze, Zamoście, Kostyńce, mieszkańcy ich po większéj części rezesze (t. j. szlachta chodaczkowa), nietylko nie mają ziarnka zboża, lecz i pozbawili się dobytku wszelkiego, by nie umrzeć z głodu. Za staraniem deputowanego do sejmu krajowego tych gmin A. Kowacza, obywatele Bukowiny bez względu na narodowość pospieszyli z pomocą i dziś jest zebranych do 1000 mierzyc zboża i do kilkaset guldenów. Damy bukowińskie zamierzają na ten cel urządzić loterję fantową.

— Źródła nafty w Galicji, jak utrzymuje autor pewnéj broszury niemieckiéj, mają być nawet korzystniejsze pod względem wydatku nafty niż w Północnéj Ameryce, ponieważ nie wymagają dla odszukania tak głębokiego wiercenia ziemi jak w Ameryce, gdzie dochodzą nieraz do 200 metrów głębokości. Od r. 1861 wydobyto w Galicji około 150,000 centnarów.

— We Lwowie wyszło nowe dzieło Karola Szajnochy p. t.: „Dwa lata dziejów naszych 1846 i 1848“. Znakomita to praca pod każdym względem.

— „Gaz. Nar.“ donosi, że Wincenty Pol, Maurycy hr. Dzieduszycki i Kalikst Orłowski, otrzymali ordery papiezkie. Na cześć ozdobionych, arcybiskup Wierzchlejski dawał obiad, na którym znajdował się także, dawniéj już podobnym orderem ozdobiony adwokat Minasiewicz.

— Wincenty Pol, napisał dramat p. t. „Powódź“, który był przedstawiony na scenie lwowskiéj.

Przegląd polityczny.

Pomimo zaprzeczenia „Norda“ dymisji Murawiewa, „Breslauer Ztg.“ utrzymuje, że dymisja ta jest czynem dokonanym, i że nie na własne żądanie Wiszatiela nastąpiła — lecz w skutek niemożności wyrachowania się z pieniędzy kontrybucyjnych, które pobrał. Będąc dawniéj ministrem dóbr państwa, Murawiew dopuścił się kradzieży grosza publicznego, i za to z ministerstwa oddalonym został. Gdy go teraz zapytano o rachunki, odrzekł, że zdawanie rachunków przez jenerała w kraju na stopie wojennym będącego, uważa za niewłaściwe. Jako odpowiedź dano mu dymisję. Z tą wiadomością zgodna jest pogłoska, którą podaje „Neue Fr. Presse,“ że Bergowi polecono udać się do Wilna i sprawdzić podanie o stanie Litwy przez Murawiewa uczynione. Wszakże wiadomości powyższe, jak i doniesienie, że nominowani zostaną na miejsce jego jenerał Chruszczew i Potapów, należy uważać za niepewne, dopóki nie nastąpi urzędowne potwierdzenie.

Berg niedawno otrzymał nową donację, prócz tego 150,000 rs. gratyfikacji; Trepow otrzymał 30,000 rs. takiejże gratyfikacji. Krew polską i złupienie Polaków hojnie car wynagradza, zachęceni tem ci satrapi, prowadzą daléj dzieło zniszczenia, wyrokują surowo, ścieśniają handel i przemysł, a niczem nie powstrzymani w całem znaczeniu tego słowa szerzą niedolę i nieszczęście.

Zniesienie stanu oblężenia w Galicji nie wiele odmieniło położenie téj prowincji, tem bardziéj, że ministerjum poleciło miejscowym władzom pilne czuwanie nad prasą i karanie w piszących dążności i intencji. W obec ścieśnienia wolnego słowa w kraju, konieczność utrzymania i rozwijania polskiéj emigracyjnéj prasy, jest oczywista. Głód w górach na przednówku jest dotkliwszym niż zimą. Dotąd nie utworzył się w Galicji żaden komitet, któryby przedsięwziął środki zaradcze. Pomoc rządowa jest niedostateczna i bynajmniéj nie usprawiedliwia bezczynnéj obojętności mieszkańców Galicji, która się okazuje w ogóle w pracach narodowych. Internowani nie otrzymali z Galicji żadnéj także pomocy i we wszystkich przedsięwzięciach publicznego dobra, nie widzimy udziału téj prowincji. Na posiedzeniu rejchsrathu wiedeńskiego 25 kwietnia odczytano pismo ministra stanu, żądające upoważnienia do wydania 80.000 złr. na zaradzenie nędzy panującéj w niektórych okolicach Galicji, skromna ta summa nie usunie niedostatku jaki dotyka uboższą ludność prowincji.

Jako dowód dzisiejszych usposobień moskiewskich, niech posłuży następny wypadek, jaki się zdarzył w ambasadzie moskiewskiéj w Paryżu. Niejaki Aleksander Nikitenko, dymisjonowany podporucznik, jeszcze w roku zeszłym w listopadzie, wyjechał za paszportem za granicę. Objechawszy kolejno cały wschód i zachód Europy, w Paryżu ujrzał się nagle bez grosza w kieszeni. Udał się w tym razie do swojéj ambasady, prosząc o pomoc i wsparcie, aby mógł się dostać napowrót do kraju lub przynajmniéj do Nicei. Sekretarz poselstwa nazwiskiem Balsch, odprawił go dyplomatyczną odpowiedzą, że to miejsca mieć nie może. Na trzeci dzień Nikitenko znowu się zjawił ze swojem żądaniem i gdy podobną jak poprzednim razem odebrał odpowiedź, pchnął trzy kroć nożem sekretarza, po czem ratując się ucieczką, zranił ciężko przybyłych na pomoc ludzi. Ujęty wkrótce przez policję paryzką przy badaniu wyznał wszystko bez ogródek. Niektóre dzienniki paryzkie, pozwoliły sobie wyrazić z tego powodu poderzenia, że to zapewne musiał być Polak... na jakiéj zasadzie trudno się domyśleć, dość że podobne podejrzenie nie przynosi zaszczytu politycznemu zmysłowi owych dzienników. Wiadomość o śmierci następcy tronu przeraziła Moskali. Lud ten skłonny do wierzenia w nadzwyczajne przyczyny, przeczuwa w śmierci carskiego syna karę Bożą, która spada na dom carski.

Przebieg sprawy księstw nadelbiańskich, słusznie bardzo porównano z pracą w deptaku mielącym wiecznie jedno i toż samo. Nieporozumienie pomiędzy Prusami a Austrją, które się wyraziło szczególniéj w rozporządzeniach komisarzy obu tych państw do magistratu w Kiel, nie jest zakończone. Uwagi i przedstawienia gabinetu wiedeńskiego, zmuszą zapewne Prusy do zmodyfiowania swoich planów, chociaż przeniesienie stacji floty pruskiéj z Gdańska do Kielu, w skutek rozporządzenia króla pruskiego z dnia 24 marca, przyjdzie do skutku. P. Bismarck w komisji marynarki, przedstawił konieczność nabycia portu Kiel dla Prus i żądał poparcia w tem izby, jako podstawy dla porozumienia się w tym przedmiocie z Austrją.

Dla załatwienia sporów wynikłych o posiadanie księstw zaelbiańskich, Prusy proponują według „Nordd. A. Z,“ zwołanie reprezantacji narodowéj tychże księstw na zasadzie prawa wyborczego z 1848 r., lub też prawa ułożonego przez dwa wielkie mocarstwa niemieckie. Reprezentacja ta miałaby ostatecznie rozstrzygnąć, że księstwa same aż proszą się, by je wcielić do pruskiego państwa. Na miejsce Manteufla fligel-adjutantem króla pruskiego mianowany pułkownik v. Treskow, używany do dyplomatycznych misji przez rząd pruski w Warszawie. W skutek artykułu Deaka w pismie „Naplo,“ zawierającego program partji umiarkowanéj w Węgrzech, w rządowych kołach w Wiedniu nastąpić miał zupełny zwrot w zapatrywaniu się na sposób rozwiązania kwestji węgierskiéj. Inicjatywa porozumienia z Deakiem ma wyjść wprost od tronu z pominięciem Schmerlinga. W Peszcie zacny obywatel Teodor Gergeli, jakoby za udział w sprawach powstania polskiego i stosunki z Rządem Narodowym, skazany na 12 lat więzienia przez sąd wojenny. Redukcja armji austrjackiej w Wenecji jest zdecydowaną. Kawalerja i artylerja postawiona będzie na stopie pokojowéj. Piechota nie zostanie zmniejszoną.

Obrady izby prawodawczéj francuzkiéj, mają tylko miejscowy interes. Zapewniają znowuż, że prezesem izby będzie zanominowany hr. Walewski. — W tym celu ma złożyć mandat p. Corta, a na jego miejsce ma być wybrany w Landes hr. Walewski. Cesarz wczoraj wyjechał z Paryża do Algieru. Maurice Joly za dzieło p. t. Rozmowy na tamtem świecie Machiavela i Montesquie, skazany na 15 miesięcy więzienia i 200 fr. kary. Grandjean na 6 miesięcy więzienia i 300 fr. kary.

Rozprawy o zniesieniu zgromadzeń zakonnych w izbie turyńskiéj i zamiany ich dóbr na skarbowe; jeszcze się nie skończyły. Minister spraw wewnętrznych żąda od izby stanowczego zatwierdzenia projektu, czyniąc uwagę, że głównym powodem niepokojów w Sycylji, mianowicie w Palermo i Gergenti, jest wielka liczba klasztorów tam będących. Na następnem posiedzeniu, rząd wniosek swój o zniesienie korporacji duchownych cofnął. Uchwalono pożyczkę 425 miljonów większością 152 głosów przeciw 48. — Ogół różnych projektów finansowych zatwierdzono większością 153 głosów przeciw 47. — Negocjacje pomiędzy Antonellim a posłańcem włoskim p. Vegezzi, które spowodował list papieża do Wiktora Emanuela są na dobréj drodze, tyczą się one urządzenia stosunków duchowieństwa włoskiego i obsadzenia wakujących posad biskupich, których do 50 jest na półwyspie włoskim nieobsadzonych. — Zdrowie króla Belgijskiego nie bardzo się polepsza; wiek w jakim ten zacny monarcha zostaje, daje powód do obawy o jego życie.

Najważniejszą wiadomością nadeszłą w ostatnich dniach do Europy jest zamordowanie prezydenta Stanów Zjednoczonych Lincolna. Mąż ten wielkiego charakteru, niezłomnych zasad, silnych przekonań, który podniósł potęgę Ameryki i w krwawéj wojnie uratował całość państwa Washingtona, w chwili dokonanego dzieła skromny jak prawdziwy republikanin w tryumfie nad wrogiem wewnętrznym, padł ugodzony kulą mordercy. W dniu 14 kwietnia, gdy Lincoln znajdował się z żoną w teatrze, o godzinie w pół do jedenastéj aktor nazwiskiem Wilkes Booth wszedł do loży, przy któréj żadnéj straży nie było i wystrzałem z pistoletu przeszył Lincolnowi czaszkę z tyłu. Lincoln umarł nazajutrz o godzinie 8éj rano. Brat Bootha Edwin wpadł nazajutrz do mieszkania Sewarda, energicznego sekretarza stanu, leżącego z powodu choroby w łóżku, uderzył sztyletem po kilka razy, minister wyskoczył oknem, powiadają, że rany jakie ma zadane nie są śmiertelne. Syn jego Fryderyk przy wejściu do pokoju został także ugodzony sztyletem i jest bez nadziei życia. Morderstwa te są dziełem spisku, który postanowił cały rząd wymordować. Minister wojny Stanton miał być zagrożony i jenerał Grant, zwycięzca jenerała Lee, również miał być w liczbie tych, których zamordować zamierzano. Według prawa obowiązki prezydenta objął zaraz wiceprezydent Johnson, obowiązki Sewarda Wiliam Hunter. Mordercy podobno nie są schwytani. Śmierć Lincolna, wywołała tak w Ameryce, jak i w Europie ogólne przerażenie i oburzenie. „Po śmierci Johna Brown, powiada „L'Opinion Nationale“, rusztowanie straciło prawność. Po Lincolnie, zabójstwo polityczne, stara doktryna spartańska sic semper tirannis została nieodwołalnie znieważoną.“

W drukarni „Ojczyzny“ w Bendlikonie (pod Zürichem).